

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 16. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 22 kwietnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Czwarty numer w tym kwartale. Prosimy bardzo jeszcze sobie gazetę zapisywać. Kto sobie teraz jeszcze zapisze gazetę, otrzyma wszystkie numera od początku.

Szanownych Czytelników prosimy o rozszerzenie i popieranie pisemka naszego.

Potęga prawd Wiary św.

W pewnym mieście mieszkał już osiwiały grzesznik nie wierzący w Boga, a straszną nienawiścią pałający przeciw wszystkim kapłanom, a w szczególności przeciw misjonarzom. W nich bowiem uważał głównych przeciwników zasad swój bezbożności.

Zdarzyło się, że właśnie do tego miasta zjechało trzech misjonarzy celem odprawienia misji. Nasz grzesznik skoczył na tę wiadomość, jakby go wąż ukąsił, zwłaszcza, że kiedy ją odebrał, już pierwsze kazania misyjne się odprawiły. Pobiegł do domu, i przypadek zrzucił, że się musiał z owymi misjonarzami trafić na ulicy. Aby im dobitnie swą wzdargę okazać, splunął przed nimi i zaklął straszliwie.

Przybywszy do domu rozpoczął zaraz żonie swój objawiać oburzenie, wiedząc, że żona to pochwali, gdyż dotąd również pogańskie z nim prowadziła życie. Ale ta mu powiada, że była na kazaniu, które ją jakoś dziwnie wzruszyło.

Rozgniewany nie mało, pochwycił czapkę i udał się do oberży, dokąd się zwykle zbierali na piwo równi jemu w sposobie myślenia bezbożni. Tym razem tylko stawilo się dwóch. Aż zgroza, jak poczęli szydzić z misjonarzy! Wreszcie umówili się, że pójda na kazanie, aby nachwytać słówek i mieć potem materiały do wyszydzania. Początkowo wzbraniał się tego uczynić, ale w końcu dał się namówić i poszedł.

Ale wysłuchawszy ognistego kazania o śmierci, Sądzie ostatecznym i strasznej karze boskiej za bezbożne życie, już stracił chęć do szyderstwa i zamysłony udał się do domu. Nazajutrz słuchał dwóch kazań, następnego dnia znowu dwóch, i tak dalej, a ostatniego dnia widziano go spowiadającego się przy konfesjonale!...

Odtąd zerwał z bezbożnikami, nie

uczeszczał w publiczne miejsca, lecz tym więcej do kościoła. Z bezbożnika stał się żarliwym wyznawcą nauki Jezusa Chrystusa.

Koniec bluźniercy.

W pewnej wiosce w górach, odbywało się wesele. Skoro ślub się skończył, a orszak weselny wychodził z kościoła, obrócił się na dworze za drzwiami kościelnymi oblubieniec, — a był to surowy, bezbożny człowiek — do koła na pięcie i zwrócony do kościoła, zawołał głosem wielkim:

„Po raz ostatni tu dzisiaj byłem!“

Dzień weselny przeszedł, a na drugi dzień wcześniej spieszył młody małżonek, który był górnikiem, do pracy. Na wieczór chciał znowu powrócić. Żona jego w oznaczonym czasie strawę ugotowała, lecz onego jeszcze nie ma; czeka dalej, lecz on nie przychodzi. Nareszcie ujrzała nadjeżdżający wóz, który się zatrzymał przed ich domem. Górnicy, na wozie siedzący, podnoszą jakiś długi przedmiot ostrożnie do góry; milcząco niosą go do izby i unoszą zasłone, która go okrywała. Żona patrzy — a tu jest jej mąż, blady i nieżywy! Wielki odłam węgla spadł i w straszny go sposób potłukł. Jego prorocтво w straszliwy sposób się wypełniło.

Wiadomości polityczne.

W pruskiej izbie poselskiej rozpoczną się obrady nad sprawą niezmiernie ważną dla nas katolików. Będzie chodziło o to, czy nowe prawo kościelne ma zostać takie skąpe i nie dające, jak je uchwaliła pruska Izba panów, czy też ma być rozszerzone i zaspakajające najgwałtowniejsze potrzeby nasze katolickie. O sprawie tej piszą teraz bardzo wiele, boć to rzecz bardzo ważna, za którą walczyliśmy katolicy my przez 16 lat walki kulturowej.

Podług doniesień niemiecko-katolickiej gazety „Germania“ pewne pismo katolickie w Paryżu już w poniedziałek oddrukować miało memoriał Stolicy Apostolskiej do ks. Arcybiskupa kolońskiego. W tym piśmie ma Stolica Apostolska oświadczyć, że jest zadowolona z projektu kościelnego, jaki Izba panów uchwaliła i że naturalnie życzy sobie, ażeby posłowie katolicy za projektem głosowali. Co do tak zwanego „notyfikacji“, to jest zawiadomianiu naczelnego prezesa przez biskupa o obsadza-

niu probostw, chce Papież tak tę sprawę urządzić: jeżeli Biskup nie będzie się mógł zgodzić co do osoby księdza, który ma być mianowany na proboszcza, to w takim razie sprawa pójdzie do Rzymu i Papież będzie rozstrzygał.

Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to można śmiało powiedzieć: Bismark jest górą! Dla katolików w Prusach nadeszły duszne czasy. Wiedzą, czego chcą, ale nie wiedzą nic, co w Rzymie myślą. Dzienniki katolickie niemieckie pełne są skarg na fatalne położenie.

Jedno z nich pisze, że Berlinowi udało się przekonać Rzym: iż księża są zarażeni duchem demokratycznym, że zanadto bratają się z ludem, agituja i przez to utrudniają rządowi działanie. Lekają się, że rząd pruski będzie się starał, ażeby na biskupstwo wrocławskie dostał się kapłan, który księżom zakaze wszelkiej agitacji. Inni lekają się nawet już tego, że na dzienniki katolickie przyjdzie taka ustawa wyjątkowa, jak na pisma socjalistyczne. Niektórzy wolnomyślni już się tym odgrają katolikom, wołając: będziecie wy widzieli, czego się jeszcze doczekacie! Może te objawy są przesadzone, doś, że popłoch między katolikami Niemcami jest wielki.

I dla nas Polaków sprawa ta jest ważną. Niech Bóg broni, — pisze „Orędownik“ — gdyby rządowi udało się pozyskać prawo protestu przeciw księżom, tak, jak sobie tego życzy. Nawet w takim razie, gdyby o spornych sprawach miał Papież decydować, nie wyszlibyśmy dobrze na tym, bo Papież ulegałby teraz bardzo Berlinowi. Jeżeli księży Niemców przedstawiają Papieżowi jako demokratów, to księży Polaków przedstawiają mu jako samych rewolucjonistów.

Wychodząca w Brunsberdze „Ermān-dische Zeitung“, rozpisując się także z wielkim niezadowoleniem w tej sprawie, powiada w końcu:

Nie chcemy uspienia i zamulenia (Versumpfung) walki kulturowej; jeżeli nie możemy mieć rzetelnego pokoju kościelnego, to wolimy nową walkę. Niechcemy pokoju ementarnego, któryby naszą polityczną i religijną wolność do grobu złożył, a nie padniemy ofiarą tego smutnego losu, dopóki centrum stać będzie na swym posterunku. Z tego powodu centrum nie powinno owijać welonem żałoby swój zwyciężki chorągwi i nie opuszczać placu boju z bolesnem uczuciem, że wszystkie zabiegi i cierpienia ludu katolickiego były nadaremne — centrum nie powinno się rozbić, abyśmy i my nie poszli w rozsypek. W Izbie panów łańcuchy już ukute; ale w pruskiej Izbie poselskiej zasięga męstwo dość odważni, aby je zrzucić. Nawet z dodatkami ks. biskupa Koppa jest zarys projektu kościelnego tak mało znaczący, że i po przyjęciu takowego o zawarciu pokoju mowy być nie może.

Jak stoi z wojną?

Wojny nie ma dotąd — pisze „Orędownik” — za to pokój kosztuje nas tyle, że mimowoli nasuwa się pytanie: czyby wojna nie była tańsza od pokoju?

W Berlinie odbyła się w tych dniach narada ministerstwa. Uchwalono zażądać od parlamentu jeszcze sporo grosza na wydatki niezbędne. Urzędownie milczą jeszcze o tém, ale berlińskie gazety wiedzą już, że rząd zażąda dodatku i to 130 milionów na wydatki bieżącego roku, głównie zaś na wojsko, na fortece, koleje strategiczne i te inne drobnostki, które z obroną kraju niemieckiego stoją w związku. Wojska teraz będzie więcej, więc też więcej pieniędzy potrzeba. Z tych milionów pójdzie 19 milionów jako stały wydatek na utrzymanie zwiększonego wojska, 22 milionów zaś jako jednorazowy wydatek na potrzeby większej liczby rekrutów.

Wynalazki wojskowe tak postąpiły w ostatnim czasie, że prawie wszystko trzeba przy wojsku pozmienić. Potrzebuje więc rząd 50 milionów na sprawienie nowych tornistrów, na nowe karabiny i naboje, i na częściowe przebudowanie twierdz. Tornistry mają być lżejsze, inaczey ułożone, ażeby żołnierz mógł nosić przy sobie więcej nabojęw. Około 36 milionów potrzebuje rząd na pobudowanie nowych kolei strategicznych.

W ostatnim czasie, jak wiadomo, wynaleziono masy zwane roburytami, melinitami, które przy nabojach armatnich proch zastępują. Naboje z tych mas mają tak siarczysie działać, że na nie dzisiejsze mury forteczne i dachy na twierdzach. Jak deskę suchą wszystko te naboje rozgruchocą. Żeby twierdze, magazyny z prochem, z działami, z karabinami, w ogóle wszelkie izby kazamaty, przed działaniem tych nowych naboję zasłonić, trzeba dachy twierdz i magazynów zupełnie inaczey pobudować i po-

Tatarska sierota.

Zadzwonili w dzwony w Rabach, a była to mała wioska w sanockiej ziemi, niedaleko miasta Liska. Ludzie poczciwi a nabożni w sukmanach i kubrakach wysypali się z kościółka po niesporach i zatrzymali się przed plebanią.

Ksiądz Michał, proboszcz rabski, zdjął z siebie kościelny ubiór i wyszedł fortą zapytać gromadę, czegoby żądała. Twarz Jegomości była blada, smutna, chuda, znać było po niej, że niedawno jak wyszedł z tatarskiej niewoli.

A trzeba wam wiedzieć, że to było w owym strasznym czasie, kiedy Tatarzy najokropniej pustoszyli naszą polską ziemię. Król jak mógł uwijał się z poganami, ale mimo tego dymły się w okółko belki niedopalonych chałup i rozsypywały się w gruzy zamki pańskie. Co było jeszcze całych zagrod, to stały puste, bo Tatarzy pogнали siła ludu, jak bydła na swoje stepy. Co dzień było mnię obróćców, a co dzień więcej nieprzyjaciół. Matki chowały z trwogą dzieci, bo ojców już nie ma w chacie, żeby ich bronili. Hej, hej, jednych pozabijali, a drugich powiedli gdzieś daleko. Piją oni pod płóciennym namiotem poganina kobyłę mleko, jedzą surowe końskie mięso, a kryją na piersiach szkapierze, żeby ich też niegodua ręka nie znieważyla. Otóż takie to były czasy, kiedy gromada rabska wyszła z nabożństwa i skupiła się okółko kochanego plebana.

W pośrodku niewiast i kmieci stało pacholę czternaścieletnie, a po onem pacholęciu spoglądali wszyscy, jakoby ojcowie. Cała gromada otoczyła to chłopię, blebsze i smu-

kryć. Będzie to kosztowało wiele milionów.

Głównie będzie obwarowana strona zachodnia od Francji i wschodnia od Rosji. Na fortach poznańskich już od kilku miesięcy rozpoczęto tę robotę; zdzierają dachy z fortów i budują nowe na melinity i roburity. Nad granicą Szwajcaryi pobudowane będą nowe koleje, tak, aby w razie wojny w 24 godzin można przewieść znaczne siły wojska z Bawaryi i Wyrtembergii na granicę francuską.

WŁOCHY.

— Ty arę (czapkę papieżką) wysadzoną dyamentami, ma, jak donosi „Berl. Tagblatt” ofiarować cesarz Wilhelm Ojcu św. w dzień 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

— Na deszły już też do Rzymu upominki prezydenta republiki francuskiej Grewego, jakie tenże ofiaruje Ojcu św. na dzień jego 50-letniego jubileuszu. Jest to kosztowna waza i pięknie wyrobiony piórnik z kamieniem.

— Jakaś majętna Angielka ofiarowała Ojcu św. jako wielkanocne wartości 50,000 franków. Jest to kość słoniowa w kształcie jaja a wewnątrz w obiciu atlasowym rubiny i dyamenty.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.”

Z naszych stron.

Jest duzo dzieci polskich, co po polsku czytać nie umieją, bo w szkole nie uczą i rodzice nie starają się o to. Takie dzieci, co się nie mogą modlić na polskiej ksiązce i przysporzyć sobie czytaniem gazet i pożytecznych ksiązek wiadomości potrzebnych, odnoszą szkodę i na duszy i na ciele. Pro-

tniejsze od innych, a Grzegórz, gospodarz największej, lecz najbardziej spustoszonej chyży, powiedział:

— Przyszliśmy do Jegomości z tatarską sierotą.

— Więc cóż? — zapytał ksiądz proboszcz z pośpiechem — chcecie ją opuścić i oddalić od siebie?

— Opuścić? — krzyknęła gromada razem. — O! niech nas Bóg uchowa, Dobrodzieju! Pomniemy dobrze na on dzień straszny, kiedy Tatarzy od strony Ustrzyk wpadli do ciebey naszej wioski.

Ksiądz Michał wstrząsnął głową, Grzegórz mówił dalej:

— Byliśmy wtedy w polu i nie było już czasu ratować dobytku. Poganin białą czeladź zabierał w jasyr; kto mógł to uciekł z życiem, i nas oto garstka została.

— Do czegoż te smutne przypomnienia — przerwał ksiądz proboszcz — mamy znowu płakać i szlochać nad tém, co się już raz stało?

— Oj, pozwólże nam Jegomość jeszcze raz rozplakać się na tę wzmiankę — odezwał się głos z gromady. — Widzimy to jak dzisiaj, kiedy Tatarzy zrabowali cerkiewkę, wtedy i was zabrali, Dobrodzieju...

Ksiądz pleban złożył ręce i popatrzył z żalem na rozwaloną wieżyczkę i na podrapane ściany kościoła.

Grzegórz mówił dalej:

— Oj tak, i ciebie, Wielebny Ojczy, porwali w niewolę. Pan nasz ledwie że się obronił z dziarską czeladzią. Sam Pan Bóg czuwał nad nim.

Jasna łza wdzięczności ku Bogu zabłysła w oczach księdza plebana. W milczeniu słuchał smutnej powieści.

— Wróciwszy do wsi, znaleźliśmy puste

simy więc Szanowną Redakcyą o zapisanie polskich elementarzy i sprzedawanie takowych po tanięj cenie, aby rodzice mogli dzieci polskiego czytania wyuczyć.

(Do życzeń Szan. koresp. chętnie się zastósujemy. Przyp. Red. „Gaz. Olszt.”)

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

— Biegunka u prosiąt. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko tój chorobie okazała się tynktura rabarbarowa. Wpuszcza się trzy krople tój tynktury do łyżki wody i wlewa się w pysk choremu prosięciu, powtarzając to co kilka godzin. Biegunka u prosiąt powstaje wtedy, jeżeli maciora jest zbyt silnie pasioną, lub gdy dostaje paszę rozwalniającą, naprzykład polewkę z soczewicy.

— Przeciwno obgryzaniu węgny przez owce. Nie dawać owcom żadnej wilgotnej paszy, jak np. kartofli, rzepy, marchwi, buraków, wywarów i t. p., ale zastąpić ją sianem i suchą słomą, przytém owce powinny używać duzo rochu na świeżem powietrzu. Do środka zadawać dziennie dwa razy następujące lekarstwo: 9 części korzenia tataraku, 9 części korzenia goryczki (gentiana) 3 części węglanu magnezji, 18 części soli kuchennęj; zamiast magnezji, można użyć kredy i popiołu drzewnego, dobrze przesianego.

— Nośne kury. Hodowcy drobiu utrzymują, że najwięcej jaj znoszą kury mające ciemne pierze i czarne nogi. Kury z jasnym upierzeniem i białymi nogami mają za to delikatniejsze mięso.

— Nosaczna u psów. Niebezpieczna ta, zwłaszcza dla psów rasowych choroba, napada psy zwykle w pierwszym roku ich życia. W lżejszym stopniu objawia się ona zwykle kataralnem zapaleniem przewodu

chaty i puste stodoły — ciągnął dalej Grzegórz. — Dobytek przepadł wraz z czeladzią! Ale nad drogą pod jesionem, co go Tatar obciął toporem z gałęzi, ozwał się płacz cichy i cieniutki.

Było to niedaleko chyży Tańczynęj. Zbliżyłem się ostrożnie i ujrzałem pod jesionem maleńkie dziecię Tańki na trawniku. Matki jego nie widać do dzisiaj. Gromada widziała, jak ją Tatarzy przywiązaną do konia pędzili, więc postanowiła wychować jęj dziecię i przygarnąć do siebie. Wzięliśmy chłopca jak swojego. Niewiasty dały mu opiekę i pokarm, a parobcy postarali się o odzież dla chłopca. Minęło lat czternaście; dziecię ślicznie wyrosło, a ponieważ je Tatarzy osierocili, tośmy go też i nazwali Tatarską sierotą.

— Oto jest tatarska sierota — dodał Grzegórz, kładąc rękę na ramieniu czternaścieletniego Janka, a ksiądz rzekł:

— Wiem o wszystkim, do czegoż więc przypominać mi wasz dobry uczynek?

— Niech nas Bóg broni — przerwał Grzegórz — żebyśmy się chcieli przechwalać tém, cośmy zrobili w Imię Jego i dla Jego chwały. Nie o to więc idzie; ale pacholę ma lat czternaście, trzeba więc, żeby poznało swój początek, a wartoby też i pomyśleć: co będzie dalej robiło na tym świecie. Złożyliśmy tam garstkę pieniędzy, co się przy biedzie uciułało, więc niech też to Jegomość weźmie od nas a odda do takięj szkoły, gdzieby go nauczyli albo szablą wywijać, coby matkę odbił z niewoli, albo też umiał zarobić na jęj wykupienie.

(Dokończenie nastąpi.)

oddechowego, wypływem śluzu z nosa, ropieniem oczu, gorączką, dreszczami i sennością. W wyższym stopniu choroby następują objawy nerwowe, których skutkiem bywa porażenie kręgosłupa i konwulsje; w takich razach choroba kończy się zwykle śmiercią. Przy pilnej jednak baczności można zapobiedz tej ostateczności, dając psu na wymioty proszki z korzenia ipecacuanhy oraz olej rycynowy, a za pokarm surowe posiekane mięso i kwaśne mleko. Wiele jest domowych środków zalecanych na tę chorobę, mianowicie usiekane ziele suty, zarobione z masłem na gałkę. Jako bardzo skuteczny środek, zalecają roztopiony tłuszcz wieprzowy, zadawany po łyżce kilka razy dziennie.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Mordercy żydówki Ritterband dotąd nie wykryto. Dwóch podejrzanych mężczyzn, których aresztowano, wypuszczono znowu na wolność, gdyż nie było im można niczego dowiedzieć. Prokuratora ogłasza teraz, że kto się przyczyni do wykrycia rzeczywistego mordercy owiej żydówki, otrzyma 300 marek nagrody. Podejrzenie pada teraz na pewną wiejską kobietę z dziewczęciem, która w dniu popełnionej zbrodni kupowała pierze od Ritterbandowej, a następnie chciała zmienić 20-markówkę w kramie u p. Hermenau. Miała ona podobno wracającą z Posort handlarke udybać i zamordować.

Sądy przysięgłych rozpoczęły się w mieście naszym w zeszły poniedziałek i trwać będą do przyszłego piątku.

W Jonkowie znaleziono w lesie należącym do gospodarza Fahla człowieka powieszzonego. Poprzedniego dnia widziano go w gościncu w Jonkowie, gdzie wypił kieliszek wódki i szklanę piwa. Ponieważ z ubioru nic mu nie brakuje, więc widoczna, że się sam powiesił.

* Tuławki. Właścicielowi Mądkowskiemu spaliło się dnia 14 b. m. całe zabudowanie. Odzienie, sprzęty gospodarze, narzędzia rolnicze, jako i dwa konie, wszystko stało się pastwą płomieni. Nieznajomy jakiś człowiek, który do Mądkowskiego zebrać przyszedł i małą tylko jalmużnę otrzymał, miał podobno ogień podłożyć. Budynki były zabezpieczone na 1600 talarów.

* W Prostkach (w Mazurach) poszedł żołnierz jakiś z stolarzem strzelać do celu, a chcąc wypróbować doniosłość strzału, wycelowali do drzewa stojącego na trakcie. W tej chwili przechodziła drogą guwernantka, panna Niemczyk. Kula odbiła się od drzewa i strzaskała jej prawe ramię. Lekarze wprowadzili kulę wyjęli, ale operacja na nic się nie zdała, bo życie dziewczęcia wisi tylko na włosku, a ręka nigdy nie odzyska władzy i może będzie musiała być odjęta. Rzecz doszła do wiadomości sądu, a jeśli przyjdzie do skargi, pan stolarz (na szczęście człowiek majątny) będzie musiał biednej panience płacić dżywotną i to sowitą pensją.

* Pod Chejnicami miał pewien właściciel dobrą dozorec bydła, który przez oszczędność w przeciągu lat 18 uskladał sobie sumkę, wynoszącą około 800 marek i schował ją na górze pod dachem pomiędzy koźlami w dwóch woreczkach. Widocznie ktoś podpatrzył go przy tym, bo gdy biedaczysko

niedawno temu chciał zrewidować swój skarb, przeraził się mocno, znalazłszy tylko jeden z worków, zawierający 150 m. w srebrze, drugi zaś, zawierający 650 marek w złocie, zniknął bezpowrotnie. Próżno się sili i on i inni odgadnąć złodzieja.

* W Wystruci otrzymał urzędnik kolei żelaznej list z Królewca, a z nim 4 m. 50 fen. Pisze w nim nieznamy, że kilka razy zabrał się koleją jako tak nazwany „ślepy pasażer“, ukrywszy się pod ławą i że przeto pragnie wynagrodzić szkodę, jaką wyrządził kasie kolejowej. Z całej treści pisma widać, że oddawca jest katolikiem, któremu spowiednik przy spowiedzi wielkanocnej kazał zwrócić niesłusznie zatrzymaną kolejową opłatę.

* Grudziądz. W Białymdworze znaleziono w tamtejszym lesie pasterza, dawniejszego szewca Krolla leżącego bez duszy, z przerzniętą gardziela. Jako podejrzanego o popełnienie tej zbrodni aresztowano niejakiegoś Jakóba Bahr z sąsiedniej wsi, który już dwa razy za pożganie nożem był karany i który wieczorem przed popełnioną zbrodnią znajdował się razem z Krollem w karczmie. Powiadają, że Bahr żył od roku w nieprzyjaźni z Krollem i udybawszy go w lesie zamordował. Przy rewizji mieszkanka Bahra znaleziono nóż i rzeczy pokrwawione, powiada on jednak, że to przy zabijaniu kozy tak się pokrwawił. Tymczasem 28-letni brat Bahra, Fryderyk, którego także uwięziono, zeznał przed sędzią jak następuje: Obaj Bahrowie, Fryderyk i Jakób siedzieli w gościncu w Białym dworze, gdzie dobrze sobie podpiłi, tak, że w końcu gościnnu nie chciał im więcej wódki sprzedać i kazal im iść do domu. Było to późno w wieczór. Nie długo po nich przyszedł do goścince po wódkę i Kroll, a gdy i temu gościnnu wódki nie sprzedał, wszyscy trzej wracali razem do domu. W lesie zaczęli Bahrowie kłótnię z Krollem, że ich krowy nie wypędza na wspólne pastwisko regularnie, że Jakóba zadunacyował o kradzież drzewa. Gdy się Kroll tłómaczył, Jakób Bahr uderzył go mocno kijem. Kroll pogroził, że go zaskarży, wtedy Jakób Bahr przewrócił Krolla w rów i bił go tak okropnie, że tenże wołał o ratunek. Fryderyk Bahr miasto brata mitygować, uciekł w głąb lasu. Po pewnej chwili dogonił go Jakób i odezwał się: już on gęby nie otworzy. Tak zeznał na brata Fryderyk Bahr. Kroll był w straszliwy sposób zamordowany. Widocznie bronił się do ostatnich sił, bo miał ręce poprzerywane od noża, za który chwycił. Jakób Bahr poranił go po głowie, szczęce, w końcu rozciął mu gardło tak, że głowa trzymała się tylko na kości pacierzowej.

* W Niederzehren pod Gardziejami w Prusach Zachodnich zamordowali robotnicy Zimmermann i Dąbrowski robotnika Jankowskiego. Wszyscy byli pod dobrą datą i pierwsi dwaj rozpoczęli spór z Jankowskim. Zimmermann uderzył go nogą od stołka, tak że Jankowski od razu padł na ziemię bez przytomności, Dąbrowski zaś kopał go nogami po brzuchu. Gdy Jankowski nie dawał znaku życia, zaniesli go ludzie do domu, gdzie w 24 godziny skonał.

Zimmermanna aresztowano zaraz nazajutrz; Dąbrowski uciekł do Orlowa do matki i tam go żandarm aresztował rano 14 bm. Obydwóch okutych sprowadzono do więzienia do Grudziądza. Jankowski pozostawił żonę i dużą rodzinę. Wszystko przez wódkę.

* Jesiotra wążącego przeszło dwa centnary złowili w tych dniach rybacy w Hafie (morzu bałtyckim) niedaleko Piławy. Rybę tę sprzedano stosunkowo dość tanio, bo tylko za 35 marek.

* Toruń. Ceglarsz Wandel z Gremboczyzna wracał wozem do domu z Rogowa. W drodze wóz się wywrócił, a Wendel wy-

padłszy z niego, zabił się na miejscu. Niezszczęśliwy pozostawił żonę i dzieci.

* W Augustowie (na Mazurach) zabezpieczył chciwiec jakiś dość wysoko swe budowlę i sprzęty, aby zaś zrobić dobry interes i jak najprędzej dojść do upragnionych pieniędzy, podłożył w nocy ogień. Osiągnął też swój cel; wszystko bowiem spłonęło, ale w powstałym pożarze znalazły śmierć trzy osoby, które dopiero wtedy ocknęły się ze snu, gdy wszystko objął płomień. Chłop pobiegł na podwórze, aby ocalić bydło, żona zaś wynosiła suknie i bieliznę, ale zapomniała w zamieszaniu o dzieciach, których miała dwoje. Wraca przeto do płonącej chaty, aby je wydobyć, ale już nie wróciła. Zwęglone jej zwłoki pochowano wraz z dziećmi w jednym grobie.

* Russ. W nocy na wielki piątek napadło dwóch łazęgów dom wdowy Schulcowej w Rageninken, skrupowali ją w łóżku i jej 14-letniego wychowanka, podczas gdy trzeci łazęga przed domem stał na straży. Zabrawszy około 300 marek pieniędzy, różne przedmioty wartościowe jako też ubrania, uciekli. Schulcowa skrupowana wykuliła się po odejściu rabusiów z łóżka, pochwyliła ustami nożyce i zawlokła do swego wychowanka, który będąc mniej skrupowanym nasamprzód siebie a potem matkę z więzów uwolnił. Jednego z rabusiów poznała Schulcowa i przez to udało się dwóch złoczyńców schwytać, pomiędzy nimi osławionego rabusia Sch., który po gwałtownym porze oddany został władzy.

* Gdańsk. Oficer Kunce poniósł śmierć w skutek poparzenia; usnął bowiem przy zapalonej świecy, od której się mu zajęło ubranie. — Dziewczyna Augusta Martschinke usiłowała swe nowonarodzone dziecko zamordować i w tym celu wrzuciła je w śmietnik. Gdy jednak dziecię płakało, wzięła je napowrót i rzuciła oknem z pierwszego piętra na dach sąsiedniej kamienicy. Spostrzegła to jednak pewna kobieta, która doniosła o tem policji. Wyrodną matkę aresztowano natychmiast a dziecię oddano do lazaretu, chociaż wątpią o jego wyzdrowieniu, ponieważ wzbrania się przyjmować pokarmu.

* Berlin. Kupea Maksa Dawida Kreiss znaleziono zamordowanego w jego własnym biurze. Dzień poprzednio bawił u niego brat jego aż do 9tej godziny wieczorem, a gdy następnego dnia w południe znowu przybył, zastał drzwi od biura zamknięte. Musiano wtedy okno wylamać, a wszedwszy, znaleziono Kreissa zamordowanego, prawdopodobnie uderzeniem młotka. Pieniądze jako też i przedmioty wartościowe zostały skradzione.

* Zabezpieczenie od gradobicia jest rzeczą niezbędną. Mimo to lenią się i ociągają właściciele i właściciele mniejszych gruntów z zapisaniem do towarzystw asekuracyjnych tego rodzaju, co niejednego z nich przyprawia o niepowetowane straty, a czasem o ruinę. Słusznie przeto władze rządowe ostrzegają, że w razie poniesienia szkody przez gradobicie nikt od podatku gruntowego zwolnionym nie zostanie.

— Nie jedzcie gorących potraw. Gdyby ludzie żyli rozsądnie, toby śmierć jeszcze raz tak długo na nich musiała czekać, jak teraz. Do zwyczajów najwięcej skracających życie ludzkie należy to, iż ludzie leją i pakuja w siebie zbyt gorące pokarmy i napoje. Kobiety nakrywają naczyń z gorącym jadłem w kuchni i lecają co prędzej, aby nie ostygło, aby ogień zamieszł na stół. Gdyby ci zupełnie tak gorącą, jak ci stawiają na stół, wylano na nogi, tobyś krzyczał w niebogłosy, a teraz się cieszysz, jeżeli się zupa dymi, i wlewasz ją

w gębę i żołądek, które przecież są delikatniejsze aniżeli nogi. Nim się bierze ciepłą kąpiel, to się bada termometrem (ciepłomierzem) ile ma stopni ciepła i uważa się, aby nie było więcej jak 28, boby się człowiek poparzył, a zupa, którą stawiają przed sobą, ma 70 stopni ciepła, czyli raczej gorąca. Zabawnie patrzeć na ludzi przy gorącej strawie, jeden dmucha na prawo, drugi na lewo, trzeci z góry, innemu aż lzy stoją w oczach skoro wlał w siebie war, inny znowu obraca w gębie gorący kęs, który po całej gębie tańczy i skacze z góry na dół, na prawo, i na lewo i parzy język, podniebienie, zęby. Gdyby zwierzęta miały rozum, toby się ogromnie ludziom dziwowały, że ludzie tak się męczą i sobie szkodzą. Jaki malarz powinien odmalować twarz ludzi jedzących gorącą zupę! Jakie nadęte policzki, zmarszczone brwi, twarze powykrzywiane. A jak to pięknie wygląda buzia człowieka, który ma gorącą kluskę w gębie, połknąć jej nie może, a wypluć jej się wstydzi. Widziano jak gospodyni wiejska swoją córkę wybiła i wygadała za to, że bydło zaniosła zupę gorącą, niewychłodzoną. Czy chcesz bydło zatruć? pytała matka. Lecz ta sama gospodyni litująca się nad bydłem, przyniosła swym domownikom kapustę ze ziemniakami gorącą jak ogień, prosto od kuchni na stół. Stołownicy głodni rzucili się na strawę, lecz połknąć nie mogli, i zaczęli na okolo stołu dmuchać na łyżkę, na talerz, i cyskać z boku, i przelewać, istna komedia.

Gorące jedzenie, o które się każdy stara, zamiast go unikać, szkodzi. Mianowicie zęby

się psują, szkliwo na nich pęka, i są potem niejako bez obrony. Ponieważ język pecha gorące jadlo w górę, dla tego górne zęby najpierw się psują. Gdyby ludzie nie używali tak gorących pokarmów i napojów, toby połowa dentystów (lekarzy od zębów) nie miała co robić. Oprócz tego robi gorące jedzenie spustoszenie na podniebieniu, języku, w gardle, płucach, żołądku, który traci siłę trawienia, i do którego skutkiem gorącego jadła wchodzi różne choroby, czasem takie, które znacznie skracają życie i są bardzo bolesne.

Kuba i Frącek

w niedzielę po niesporach.

Kuba. Ej, Frącku, dokąd ci tak pilno? Frącek. Trzeba jednego łyknąć, tak no jednego na robaka, chodź ze mną, ja dziś poczęstuję.

Kuba. Nie mam czasu, a zresztą co tam siedzieć w zakopconej izbie i łykać śmierdzącą brantuchę, ja idę do Macieja, tam się zabawię i pokrzepię ducha.

Frącek. A to co tam znów u Macieja, bo dajoi nie muzyka u niego, że się tam chcesz zabawić. Ale i ducha chcesz pokrzepić, a to jak?

Kuba. Bo widzisz, mój Frącku, Maciej ma pożyteczne książki i gazety. Do niego schodzą się tedy w niedzielę po obiedzie młodzi i starzy i bawią się i krzepią ducha czytaniem dobrych książek i gazet.

Frącek. I, to chyba nie prawda. — ale czy też Maciej umie dobrze czytać, boć w szkole nas tylko po niemiecku uczyli, a wiem, żeby Maciej niemieckiej książki nie rozumiał.

Kuba. Tak ci się tylko zdaje, mój Frącku; i ja się w szkole po polsku czytać nie uczyłem, a dziś czytam, co się zowie. Trzeba się tylko wzięść do pracy i okazać trochę dobrej woli.

Frącek. A, no jestem ciekaw, pójdę dziś z tobą do Macieja.

U Macieja tymczasem już gwaro. Jeden opowiada drugiemu coś z gazety, drugi co w jakiejś książce czytał, inny sklei jakiś dowcipny żarok — w tym wchodzi Kuba z Frąckiem. Przywitawszy ich, powstał.

Maciej i tak powiedział: W przeszłym tygodniu odebrałem znów kilka książek, pomiędzy innymi powieść o „Genowefie.“ Zacznij ty Bartku, będziemy z kolei czytać.

Czyta z kolei jeden, drugi, trzeci, a wszystkim idzie jakby z płatką. Frącek siedzi jakby na igłach, sądząc, że i na niego przyjdzie kolej do czytania, a nie chcąc się dać zawstydzić, sięga po papier drukowany, jaki leżał na stole i próbuje, czy też i on czytać potrafi. Nie zważając na otoczenie swoje, czyta dla siebie:

...Bóg nam dał język, czyli mowę. Jak nikt by nie pozwolił, żeby mu ktoś język z ust wyrwał, tak też nikt nie może pozwolić na odebranie sobie mowy ojczyściej. Czwarte przykazanie powiada: Czcij ojca Twego i matkę Twoją! Ot, widzisz, tym językiem, tą mową, którą ty mówisz, mówili Twoi rodzice, oni odziedziczyli ten dar drogi po swoich przodkach i przekazali ci go jako spadkobierstwo. Jeżeli więc kochasz rodziców i czcisz pamiętkę dziadów i przadziadów twoich, powinienesz czcić i szanować także język, czyli mowę, której cię matka nauczyła.

Przeczytawszy ten ustęp z wielkim żożołem, zastanowił się Frącek nieco i zamysłony czekał końca historii o Genowefie, a kiedy tenże nastąpił, podał kartkę, którą co tylko przeczytał i rzekł: Ej, Kuba, czytaj no to!

Kuba. Ba to ja już znam na pamięć, to też kocham mój język ojczysty i z własnego popędu nauczyłem się dobrze czytać w macierzyńskim języku.

Frącek. No, mój Kuba, dziękuję Ci, żeś mnie tu przyprowadził. Odtąd będę waszym towarzyszem. Co prawda, to prawda, pójdę dziś do domu zupełnie zadowolony, z czystym sumieniem, trzeźwy, a na przyszłość unikać będę towarzystw karczemnych. Wszyscy: Bogu dzięki!

Stowarzyszenie zabezpieczeń od gradobicia w Elberfeldzie. (Vaterländische Hagelversicherung zu Elberfeld).

Niżej podpisana agentura przypomina się szanownym interesentom, żeby jak najrychlej podali wnioski o zabezpieczenie od gradobicia. Premie obliczają się jak najtaniej, bez żadnych nadzwyczajnych dopłat. Radzimy, żeby każdy swoje żniwo zabezpieczył, tem bardziej, że w tym roku przepowiedziano straszliwe burze, gradobicia i wichry.

Olsztyn.

J. Woythaler.



D. Schumachera

Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najropaczliwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesłać za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover, Schillerstr.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najropaczliwszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstawały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancją na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ówieré butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzednim nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Hawie, W Apteco w Golubiu, W Apteco w Ryn, Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Nieprzyjemne uczucia powstają poczęsai ztąd, że, jak to u młodych ludzi szczególnie stwierdzić można, wielu na chwilowo bicia serca cierpi, połączone z przestracaniem i t. d., i nie jest to nic innego, jak niedyspozycja nerwów. Do tego poleca się znakomity Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy, który cierpienie to w krótkim cz. sie na zawsze usunie. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Tanie książki!

Nauka o Szkaplerzach. Cena 20 fen. — Pomsta Bóza nad nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego,

25 fen. — Sąd ostateczny. Myśli i nauki na zbawienny Wiernych pożytek zebrane (z obrazkami) 40 fen. — Żywoty Świętych przez ks. P. Skargę (wydanie w książeczkach po 10, 5 i 3 fen., każda książeczka stanowi dla siebie całość, a zawiera żywot jednego Świętego. Spis wyszłych dotąd Żywotów Świętych przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko). — Genowefa. 40 fen., z oprawą 50 fen. — Ministrant czyli nauka służenia do mszy świętej. 15 fen. — Koszyk kwiatów, czyli Historia o pocziwój Marynce, niesłusznie oskarżonej o kradzież pierścienia. 40 fen. — Magdalena, powieść, 50 fen. — Zbiór pieśni świątowych (352 stron) 80 fen. — Cud rzadki w świecie, że pijak przeciw statkuje i t. d. 10 fen. — Powiastka o Wietrze (z siedmiu obrazkami) 60 fen. — Wesoły Figlarz 40 fen. — Oracye, pieśni i powinszowania przy obchodzie zaręczyn i wesela 30 fen. — Kopa wesołych i ciekawych opowiadań 30 fen. — Na koszt przesyłki książek dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen. Pieniądze trzeba przysyłać naprzód pod adresem:

W. Fiałek w Chełmie (Culm W/Pr).

Pomniki, nagrobki, krzyże z napisami i pasyjkami pozłacane i niklowane, kraty grobowe podług własnych i nadesłanych rysunków, również wszelkie artykuły ślusarskie do budowl i reparacye maszyn wykonuje jak najtaniej

Rudolf Neuber, ślusarnia techniczna i budowlana w Olsztynie

Miesiąc Maj.

Kwiaty św. Leonarda z Portu Mauricio

z zakonu św. Franciszka ofiarowane w miesiącu Maju Maryi Najświętszej, czyli

Rozważanie wyjęte z Pisma świętego, dla użytku ludu wiejskiego. Cena 50 f. Na składzie w księgarni

E Buchholza w Wartemborku.

Kto nadesłé 60 fenigów w znaczkach pocztowych, otrzyma książeczkę odwrotnie franko.

Krewnym i znajomym donosimy niniejszem, iż dnia 16 kwietnia urodził się nam synek.

A. Warpakowski z żoną. Olsztyn.

Kalendarzy

na rok 1887 mamy jeszcze kilkanaście i aby się ich pozbyć, sprzedajemy takowe po 40 fen.

Nasiona

grodowe i polne, są znowu jak corocznie w znanéj dobroci do nabycia w handlu nasion

H. Schikorr.

Także jest tam do nabycia SERADELLA, którą można zamiast koniczyzny używać; takowa może być dwa razy do roku sprzątaną.